

# Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Mödl się a pracuj!

Nowiny Raciborskie z bezpłatnym dodatkiem »Rolinik«, wychodzą trzy razy w tygodniu, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartal na poczcie 1 genow i marek, z dostarczaniem w dom przez listowego 1,24 mk., z pismem dla robotników »Praca« 25 sen. więcej. — Ogłoszenia przyjmuję się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ściągania należności wszelki rabat ustaje.

## Burzliwe zebranie centrowe w Królewskiej Hucie.

W niedzielę dnia 27 maja br. po południu odbyły się dwa zebrania centrowe w Królewskiej Hucie, jak do nosi, Dr. Ślązak. Pierwsze było przeznaczone dla polskiego ludu i rozpoczęło się o godz. 4 we wielkiej sali hotelu „ur Königshütte“. Sala była dobrze zapelniona ale zebranie nie udało się. Mówcom nieustannie przerywano, tak, że nie zdolali swych mów wypowiedzieć należycie wskutek wrzawy. Bardzo żałowały nalezy, że księża narażali się dla spraw polityczno-partyjnych na bardzo niemile skutki wielkiego rogoryczenia, jakie wśród polowy zebranych panowały. Na tem zebraniu każdy zdrowo myślący mógł się przekonać, że bardzo irytanta i zbawienia była przesługa ks. prob. Abramskiego z Opolu, który przeszedł i radził, żeby księża udziału nie brały w agencji przedwyborczej, jeżeli chodzi o dwóch kandydatów katolików, z których jeden do centrum, a drugi do Koła Polskiego jest postawiony. Niestety, nie zastosowano się w Bytomsko-Tarnogórskiem do tej jedynej słusznej rady. Skutki zaś są bardzo smutne, bo lud polski jest bardzo rogoryczony i rozjatrzony.

Co do polskiego zebrania centrowego w Królewskiej Hucie, nasamródz razańczyć wypada, że się ono całkiem nie udało. Wielka sala była zapelniona w przedniej połowie członkami różnych towarzystw; ta połowa zebranych była dosyć objęta na mowy głoszone, lecz byłaby je spokojnie wysłuchała. Tylna połowa sali była zapelniona ludem, który łatwo dał wyraz swoemu oburzeniu. Napominania, przestrogi, groźby i prośby od stołu zarządu nie pomogły. Socyści także byli na sali, lecz w bardzo malej i niknącej liczbie.

Poniże podajemy przebieg zebrania wiernie i leczno bezstronnie. Zebranie to może inom postępować przestrogi, że nie można muru głową przebić. Zapis centrowego nie rozniecono żadnego na tem zapisu, natomiast rozniecono wiele oburzenia.

Zebranie zakończyło krótkimi słowami Wiel. ks. prob. Zielonkowski, zaznaczając, że się musza odbyć nowe wybory do parlamentu, by p. Królik dostał poselski złoży. Następnie przedstawił zebra-

nym p. Muschalika jako sławnego męża i oddał mu głos do wypowiedzenia mowy programowej.

Pan Muschalik zaczął mówić po polsku, że od wielu lat już należy do partii centrowej, że się urodził na Śląsku, że jest szczerym przyjacielem ludu, z którego pochodzi i t. Lecz niedługo mógł spokojnie mówić. Zaczęto wołać, żeby głośniej mówić. Ody zaczął o polskiej partii na Śląsku mówić, utworzonej przez »obcych agitatorów«, zaczęto głośno i rozległe wołać: »Oho!!« Ody mówił, że Koło Polskie jeszcze nic Górnoślązakom nie dało, rozległy się liczne ozywione głosy: »A centrowcy co im dali?« Powstała wrzawa i hała takie w całej tylnej połowie sali, że p. Muschalik mówić nie mógł.

Wtedy ks. proboscisz Zielonkowski napominał do spokoju, zwracając uwagę, że zebranie jest tylko dla wyborców centrowych. (Ołos: »Do kościoła wyrywej!«) Ody ks. prob. Zielonkowski dalej mówił, powstała wielka i długotrwała wrzawa. Przez chwilę nikt nie mówił.

Ody ucichł, p. Muschalik mówił dalej, że jest od 44 lat górnikiem, że pracował jako górnik i umie pracować. (Ołos: »Ucisnąć!«) On (p. Muschalik) starał się o robotników i zawsze im dał to, co im się należało. Robotnicy tego zaprzeczyć nie mogą. (Ołos: »Bo już nie żyje!«) I ja nie jestem bez błędu — tak p. M. dalej mówił, aby sobie życliwość słuchających pozyskać; — jeżeli komu ubliżył, to była to słabość, jakiej ludzie podlegają. (Tu powstał śmiech wielki i wrzawa, tak, że p. M. przez chwilę mówić nie mógł). Partii centrum nalezy się największa zasługa za różne robotnicze prawa ochronne. (Ołos: »Hańba!«).

Nastąpiła bardzo wielka wrzawa i p. M. mówić nie mógł. Ks. prob. Zielonkowski przemawia wśród wrzawy za uciszeniem się lub za opuszczeniem sali przez hafasujących.

Ody długotrwała wrzawa cokolwiek ucichła, p. M. woła na cały głos: Na Królewskiej Hucie są górnicy, wiec górnicy słuchajcie! (Uciszyło się) Katolik wam tego nigdy nie da, co wam może sberchnion dać! (Tu powstała wrzawa ogromna. Wołano i krzyczano: »Skończyć! Hańba!«) — Pan Muschalik też już dalej nie mówił.

Ks. prob. Zielonkowski prosi, aby ci, co wołały »hańba«, wyszli ze sali, bo zebranie jest dla centrowców, ale nikt ze sali nie wyszedł. Ks. prob.

dryk zaciekał się dokonczył spiesznie śniadania, zeskoczył z krzesła i biorąc ją za rękę, zawołał:

— No, chodźmy teraz zobaczyć.

Przeszli próg w milczeniu, chłopczyk spojrzał dokoła, stanął na środku pokoju, obie rączki włożył w kieszonki, nie mówił ani słowa, lecz poczerwieniał, a w oczach jego błyszczących odmalowało się zdziwienie i zachwycenie. Bo też dla dziesięciotego dziecka widok to był prawdziwie zachwycający. Pokój miał piękne, wesołe obicie, w różnorodne kwiaty i ptaszki, przy ścianach stały półki, a na nich porozkładane były przepyszne książeczki z obrazkami i mnóstwo ślicznych zabawek, szczególnie z rodzaju naukowych, jako to: lamigłówki, geograficzne, zoologiczne, stereoskopy, pudełka z farbami, malowane arkusze do wyklejania domów, mlynów, maszyn i tym podobnych przedmiotów. Cedryk widział nierzadko rzeczy w oknach sklepów w Nowym Jorku, ale nigdy tak kosztownych zabawek nie posiadał na własność.

— Co to jest? czego to wszystko? — zapytał po chwilie milczenia.

— Wszystkie te zabawki, książeczki, obrazki należą do waszej Dostojności: możesz, mylordzie, brać każdą rzeczą do ręki, bawić sięnią, oglądać.

— Co, naprawdę? te prześliczne rzeczy sa moje, moje własne? — i Cedryk zaczął skakać po pokoju, klaszcząc w ręce i dając inne oznaki szalonej radości. Ody ochronił nieco, zwrócił na Gertrudę oczy błyszczące, jak gwiazdeczki i mówił:

— O, wiem już, co to znaczy, to dziadunio, on mi daował to wszystko, nieprawda?

— Tak jest — odrzekła Gertruda — jego Dostojność hrabia kazal te piękne rzeczy sprawdzić z

Zielonkowski woła: »Nie mają odwagi wyjść ze sali! A wychodźcie! — Nikt nie wyszedł.

O wiele burzliwsze było zebranie podczas mowy następcy, która wygłosił Wiel. ks. dziekan Głowacki (Głowatzky) z Wysokiej, powiatu strzeleckiego. — Ks. dziekan Głowacki, jak wiadomo, jest posłem centrowym do sejmu i parlamentu. Z ogólnego stanowiska przyznać trzeba bezstronnie, że ks. dziekan Głowacki mówił zresztą, zwłaszcza bardzo zręcznie umiał podchwytywać różne momenty, aby jeno oblaśkawić i ucieczyć wybuchi wzburzenia i zjednać sobie uwagę i spokój wśród zebranych. Lecz wszystkie jego wysiłki nie udało się wcale, bo bronili partii centrowej, o której ogólnie lud polski nie chce już nic słyszeć.

Ks. dziekan Głowacki zaczął więc od tego, że sam przez 12 lat pracował w obwodzie przemysłowym i to jako kapelan w Biskupicach. Mówił dalej, że przechodził wraz z ludem różne kolejne i losy, przeżył cholere, pracował pośród zarażonych i narażał się na utratę życia, tak jak górnicy. Za czasów »kultury kampfu« na zebrania centrowe także liberałowie przychodzili, ale się zachowali spokojnie, nie wyprawiali hałasów i wrzawy. Ody pierwszy raz centrum swego kandydata wybierało, odbyły się wybory od ranego do wieczora i przeciągały się do godziny trzeciej po północy. Kto stary, ten to wie. Ale nigdy nie było zaburzenia. Więc też i wy — tak wołał ks. dziekan Głowacki — zachowajcie się spokojnie, jako katolicy. (Ołos: »Tu rzymscy katolicy, nie »staatskatolicy!« — Powstaje wrzawa). Ks. dziekan Głowacki woła: »Ten, co krzyknął, niech sobie nos utrza!«

Dalej ks. dziekan tak mówił: Przyszedłem przekonać się, czy fu tak jeszcze jest, jak to dawniej było. Powinno tu więc być hasłem: Śląsk dla Ślązaków! (Odzywają się różne okrzyki i głosy; powstaje burzliwa wrzawa). Ks. dziekan woła: »Jeżeli kto szczepta za plotem, to nie jest słusznie; ten niech idzie tu przed trybunę. Ja się nikogo nie boję, prócz Boga!«

Ody się trochę uciszyło, ks. dziekan tak mówił: Mam interes, żeby był centrowiec wybrany. Przed 30 laty była walka kulturna. Wtedy połączili się posłowie katoliccy, a było ich 30. Odezwali się do ludu, żeby wybierać posłów katolickich do ich partii, nazwanej centrum. Tak też i Górnego Śląska wy-

## O imię i majątek.

PO WIEŚC.

(ciąg dalszy.)

Czy to nie dziwne — mówił w zamysleniu — że jestem mały i mam mieszkać w takich duzych pokojach, w takim ogromnym zamku. Nieprawda, jak to dziwne?

— O, to tylko z początku zdaje się takie dziwne rzeka kobieta z uśmiechem — wasza Dostojność przedko się do tego przyzwyczai, tu tak ładnie.

— O, bardzo ładnie, to prawda — odrzekł mały i westchnął z cicha — szkoda tylko, że kochanka ze mnie nie mieszka. — Zawsześmy razem z nim do śniadania, ja jej cukier wkładałem do filizanki i smietankę dolewalem do herbaty. Taka mi to sprawiało...

— Wasza Dostojność codzień ją odwiedzać będzie — przewiedła Gertruda — a tu na zamku tyle pięknych rzeczy do widzenia, jakie tu są ko-

— Doprawy! — zawołał Cedryk z żywiością — Hobbes miał konia do wożenia towarów, także jednorzędki, bardzo go lubiłem.

— W tutejszej stajni肯定 sa ładniejsze. Ależ zapominałam. Mylord nie widział jeszcze tego wszystkiego, co jest w tamtym pokoju.

— A co tam jest?

— O, bardzo ciekawe rzeczy, ale ja nic nie pojazdu. Wasza Dostojność pojedzie tam po śniadaniu i usiądzie się tak jakś tajemniczo, że Ce-

londynu i tu poskładać, ażeby mylord miał się czem bawić. Hrabia niczego szcędzić nie będzie, byle tylko mylord był wesoły, nie tęsknił i nie wzrywał.

O, cóż to była za radość! Już samo obejrzenie tych wszystkich osobliwości zajęło parę godzin, a każdy przedmiot taki był ciekawy, dziwny, nadzwyczajny, że Cedryk nie mógł się oderwać od jednego, chociaż i inne miały ochotę oglądać. Co jednak najwiecej go zachwycało, to ta myśl szczególna, że te przeszłoskie książki, zabawki, obrazki, te cuda wszyskie, naumyslienie sprowadzone z Londynu i na tych półkach poukładane, ażeby on miał się czem bawić i cieszyć, gdy z Nowego Jorku przyjedzie.

— O, Gertrudo! — zawała z zapatem — czy jest na Świecie drugi dziadunio tak dobry i wspanialomyślny, jak ten mój dziadunio kochany?

Dziwny wyraz pojawił się na twarzy Gertrudy. Nie знаła jeszcze hrabiego, bo nie dawno przybyła na zamek, lecz od innych sług nauchowała się o nim nie mało, a nikt go nie nazywał dobrym i wspanialomyślnym, zdania były całkiem przedwczesne.

— Zjadłem żeby na służbie u różnych panów — mówił stary Tomasz kamerdyner — znałem i złych i dobrych, ale takiego złośnika, takiego zrzędu nieznośnego, jak nasz hrabia, nie widziałem jeszcze w życiu. Gdyby nie to, że lepiej od innych paci, toby i pies u niego służyć nie chciał.

Ten sam Tomasz podsłuchał byli kiedyś i powtórzył wobec Gertrudy rozmowę starego hrabiego z panem Hawisarem, jeszcze przed wyjazdem prawnika do Ameryki.

— Ba! — mówił hrabia — taki malec, dziewczę lat. Nakupi mu się mnóstwo zabawek, cacek, a zapomni przedko o matce.

bierał do centrum. W ostatnich czasach było w centrum już i przeszło 100 posłów. Powoli walka kultury ustalała właściwy «kulturkampf» nie ustając, tylko zwolniała. Centrum jest dobre, co sam Ojciec św. tak Leon XIII jak Pius X uznał. (Koło Polskie również dobrze bronilo i broni wiary świętej, jak centrum, w sprawach czysto religijnych posłowie z Kołem i z Centrum zawsze zgodnie i jednomyslnie postępowali; w Kościele Polskim także zasiadają księża katolicki, jak w centrum. — Redakcja)

We Francji i Austrii — tak mówił dalej ks. dziekan — zakładają teraz katolicy partię centrową. «Kulturkampf» we Francji był i jest dlatego, że ludzie nie wybierali posłami katolików. Książa się tam nie stali o wybory. (Powstaje wrzawa i głosy: »O doli robotników mówią!« — Ks. dziekan wola: »Potem jedno za drugiem!« — Dalsze głosy: »Chleba niema! Centrowcy chleb podrozują!« — Wrzawa trwa chwilę.)

Ks. dziekan, niejako zbita z tropu, tak dalej mówi: »Cremu p. Królik z centrum wystąpił i poselstwo złożył? (Głos: »Bo pan Królik nie chce być cyganinem!«) Centrum było oburzone, gdy p. Królik przystał iż, że z centrum występuje. Co on pisał, nie zgadza się z prawdą. Centrum każdy rok po kilka razy mówiło w obronie praw ludu polskiego i żądało większej wolności języka polskiego, bo przed prawem są wszyscy równi. (Głosy: »Tylko nie Polacy!« Wrzawa). [My nie możemy rządu przymusić (Głosy: »Aha! Wielka burza wrzawa. Ks. dziekan mówi z wysiłkiem, aby przegłosować halas, ale go nie można rozumieć, chwile nikt nie mówi).]

Po uciszeniu się lubo niezupełnem, mówi ks. dziekan dalej: Został p. Korfanti wybrany, ale i on nie przełożył ministra na ławę, bo tego nie może. Koło Polskie może tylko to zrobić, co centrum. (Znowu długi i bardzo żywego halas i wrzawa. Ks. dziekan wyciąga numer »Głosu Śląskiego« ze zeszłego roku, wywiąza tym numerem i obiecuje przeczytać z »Głosu ustępu, mający dowodać, co to. »Głos« dobrego o centrum piszą. Ale burza nie ustaje. Ks. dziekan wola: »Mam czas, mogę czekać na uspokojenie!« Glosy: »Chwała Bogu!« Wrzawa trwa dalej; nikt nie mówi).

Po chwili wola ks. prob. Zielonkowski: »Poznaliśmy halasującą w tyle! Wydaliby ich ze sali! (Wrzawa się wzmagają.) Wyność się, niecentrowy! Komu się nie podoba, niech wychodzi! (Burzliwa wrzawa nie ustaje i nie słabnie. — Ks. prob. Zielonkowski rozmawia przy stole z policyjnym. Ponieważ burza nie ustaje nikt mówić nie może, wola ks. prob. Zielonkowski zwieszczą do członków towarzystw katolickich, którzy znajdowali się w przedniej połowie sali, aby się udali do tylniej połowy sali wśród halasujących i aby podali nazwiska tych, którzy halasują. Lecz nikt się nie ruszył z miejsca. Ks. prob. Zielonkowski zapewnia, że o Napieralskim tu niema nic do mówienia.

Po chwili ks. dziekan Głowacki znowu zaczyna: Centrum nie osiągnęło wszystkiego, co chciał, ale to nie wina centrum. (Ponowne głosy i halasy) Mianujcie tego, co halasuje! Burzliwa wrzawa i silny okrzyk: Napieralski niech żyje! — Wrzawa trwa dalej; nikt nie mówi; nagle ktoś z grubszego centrowców krzyknął: »Chachary!« Powstała z tego ogromna burza i wrzawa. »Kto jest chachar?« — Ks. prob. Zielonkowski wola: »Jeśli tu ktoś chachar powiedział, to ja cofam to słowo! Tu nie jest nikt chachar!« — Wrzawa jednak nie ustaje; wielu krzyży: »Podać go sam!«

Po chwili ks. dziekan Głowacki chce przekreślić burzę i wola: »Wszyskie dobre prawa dla rolników

Owa dobroć i wsparciomysłość, która tak zaczynała niewinnego Cedryka, nie miała w rzeczy samej innego celu. Lecz zapoznawszy się bliżej z wnętrzem, hrabia spostrzegł od razu, że to nie było dziecko rozrzepane i lekkomyślne, zwątpił też o powodzeniu swoich planów. Rozmyślał o tem do późna w noc i sen miał niespokojny. Cały ranek przesiedział sam w bibliotece nachmurzony, około południa kazał Cedryka przywołać. Chłopczyka zbiegły spiesznie ze wschodów, i w wesołych podskokach wpadli do biblioteki.

Tak niecierpliwie czekałem, przedżeż zawołał mnie dziadunio — przemówił, zblizając się z rozprómiennioną twarzeczką do hrabiego — pilno mi było powiedzieć dziaduniowi, za tyle przeszlicznych darów. O, dziękuję, z całego serca dziękuję. Nigdy w życiu nie miałem takiej uciechy, przez cały ranek oglądalem te piękne rzeczy.

Podobały ci się zabawki, zadowolony jesteś? — zapytał hrabia.

— O, i jak jesteś! — zawołał chłopczyk z zapałem — coż bo to za śliczności! Jest tam jedna gra szczególna, podobna trochę do szachów, przesuwają się pionki czarne i białe po kratkach, a punkta wygranej zaczyna się na liczmarach. Chciałem spróbować zagrać z Gertrudą, ale ona nie mogła dobrze zrozumieć, a może ja nie umiałem wytłumaczyć. Dziadunio pewnie umie grać w szachy?

Zapewne — odrzekł hrabia.

To i te gry zrozumiałaby dziadunio z pewnością. Ja ją znam, jeden z chłopców moich kolegów w Nowym Jorku, miał taką samą i przynosił z sobą do publicznego ogrodu. Przeszczona gra, i taka zabawa. Może przynieść i pokazać dziaduniowi? A mo-

ków, robotników, rzemieślników i innych od partii centrum pochodzą. (Burzliwa wrzawa rośnie. Wola: »Ogól go! — W stydzie się centrowcy za grzechy wasze! — Wina mu dać! Wina!«)

Ks. dziekan Głowacki wola na cały głos: »To nie są synowie tych katolików centrowców, których ja tu dawniej znałem! (Wrzawa rośnie; ks. Głowacki chce wszystkich przekrzeszczyć i mówi przez chwilę, ale go nic rozumieć nie można: po chwili wola: »Może tam jest jakiś centrowiec w tyle, niech on mianuje nazwiska halasujących! Proszę! — Wrzawa, burza, halas. — Ks. Głowacki mówi, lecz ani w pobliżu go rozumieć nie można.)

Po chwili przerwy wola ks. Głowacki: Za tydzień się dowiecie, że księga się połączyl z całego Górnego Ślązaka (Znowu wrzawa.) Co ja tu mówię, to nie jest ewangelia, ale ja tu mam prawo do mówienia. (Huczne głosy: »A my też! — Wrzawa.)

Ks. dziekan Głowacki wola wśród słabnącej już cokolwiek wrzawy: »Przecież biskupom występują redaktorzy! (Gwałtowna wrzawa i burza i wola: »Pfui! pfui! hańba! Nie prawda!)

Dalej wola ks. dziekan: Jesteśmy Prusakami! (Ponowna wielka wrzawa i wola: »Pfui!«) Sam »katolik« napisał, że choć kto jest narodowym Polakiem, to jednak może być dobrym poddanym pruskim. (Wrzawa wielka; ks. dziekan czeka i pije lik piwa dla odwiżenia ust i gardła; ktoś mu wola: »Prost!«)

Następnie ks. dziekan na cały głos wola dalej: Do Koła Polskiego nie można wybierać, ponieważ oni nie są dobrymi poddanymi, a my jesteśmy wiernymi poddanymi. Górnosłazacy nie byli w powstańach polskich. (Wybuchła wielka wrzawa.) Jako żołnierze przysięgaliśmy. (Wrzawa nie ustaje.) Polakom było miło, żeby państwo podupadło. (Dalej mówi ks. Głowacki coś o wojnie, jaką niedawno groziła Niemcom ze strony Francji i Anglii, ale w sali taka wrzawa i burza, że go nawet w pobliżu rozumieć nie można ani dosłyszeć.)

Po chwili mówi ks. dziekan bardzo podniesionym głosem: Kto jest wiernym poddanym pruskim, ten nie może do Koła Polskiego wybierać, bo oni powiadali, że te powstańca (polscy) były słuszne. (Wybuchła ogromny i długotrwały halas. Ks. Głowacki chce mówić, ale go zahalasowano, tak że go nic rozumieć nie można. Wola: »Skończyć! Skończyć!« — Ks. Głowacki już też dalej nie mówi.)

Dodać należy, że co chwilę wyrywają się z wrzawy głosy: Niech żyje Napieralski!

Na zakończenie ks. prob. Zielonkowski coś jeszcze chciał powiedzieć, ale go nic nie można rozumieć wśród wrzawy. — Ostatecznie wszyscy gwarki, lecz spokojnie, wygarnęli się ze sali.

Wiec królewsko-hucki dał wymowny i znamienity wiele dowód, że lud górnosłaski potrafi sam wyrobić sobie zdanie o sprawach publicznych i wartości poszczególnych partii politycznych. Lud ten uswiadomiony narodowo i społecznie nareszcie sam chce o swojej przyszłości stanowić i nie daje chwylać się na polityczne plewy, rozsypane obficie przez działaczy centrowych. Lud wie, co go boli i gdzie go but ciosnie. Wie też dobrze, kto mu zrobił te ciasne buty, w których mu ani wygodnie ani też do twarzy. Dla tego na gwałt wzywa centrowe buty i przywdziega polskie wygodniejsze, niepodarte, a przedwczeskiem swojskie. Leżą na nodze, jakby uła! Sława mu za to!

Przykro tylko robi wrażenie, że księga brali tak ożywiony udział w tej robocie centrowej, tyle przez

żebyśmy we dwóch zagrali? Dziadunio rozerwałby się trochę, zapomniałby choć na chwilę o bólu w nodze. Czy bardzo dziś boli?

— O, boli nieestyle.

— Jeżeli tak okropnie boli, to nie wiem, czy dziadunio będzie miał do gry ochotę — mówił chłopczyk, a w głosie jego brzmiało serdeczne współczucie — radźbym wiedzieć, czy to dziadunia zabawi, czy zdziwi?

— Obaczmy — mrucnął starzec — przynieś no te gry.

Oglądam zabawek i gier dziecięcych w towarzystwie małego chłopczyka, było to zaiste nowe i niezwykłe zajęcie dla dosłownego hrabi. Lecz ta nowość właśnie mu się podobała. Coś naksztalt uśmiechu pojawiło się na jego ustach, gdy Cedryk zbyt rozwodowany, powrócił z pudelkiem w ręku.

— Czy można ten stoliczek przysunąć do fotelu?

— zapytał malec.

— Zadzwon na Tomasza — odrzekł hrabia — i każ mu przysunąć.

— O, czyż warto wołać go po to! Ja sam przysunę, ten stoliczek nie jest cieki.

Znowu lekki uśmiech zarysował się na ustach hrabiego, nie spuszczał oczu z chłopczyka, który był całkowicie zajęty przygotowaniami do gry. Przysunął stoliczek do fotelu hrabiego, rozłożył na nim pudelko kratkowane i pionki porozstawiał.

— To bardzo zabawne — mówił — może dziadunio wziąć dla siebie czarne pionki, ja wezmę białe. Jeden zaczyna i przesuwa z jednej kratki na drugą, ot tak, widzi dziadunio, a drugi przeszkadza, zagraża drogę ot tak. Kto pierwszy dojdzie do końca, ten

lud zniemieniowane. Ażali przeżorność nie powinna ich była ostrzędza przed narządem się na kleksi konieczne? Niema chyba centrowca, któryby wierzył w zwycięstwo p. Muschallika. Tak krótkowidzącym mniem nie jest, a jeżeli jest, wystawiały zie świadectwo swej bystrości politycznej i znajomości ludu. Nie do zrozumienia jest, że nasi szanowni księgi, tak mało liczą się z usposobieniem ludu. Wiemy, że życzą mu najlepiej. Ale cóż, lud nie chce butów centrowych, księgi zachwalając towar centrowy, oburza na siebie lud, zniedręca go do siebie i psują samochodem swój do parafian stosunek. To tylko zle się może odnić na ich powadze kapłańskiej, a gdy ta uciepi i na powadze religii i moralności ludu. Niektóre wykrzykniki, które padły na wiecu, a których pochwałanie nie można, wskazują, że słuszne są te obawy.

Pokazuje się, jak bardzo mądrze radził ks. proboszcz Abramski i »Górnoślązak«, gdy zalecał księgom zachowanie bezstronności w zbliżającej się walce wyborczej.

## Co tam słychać w świecie.

Rzym. Ojciec św. wydał encyklikę do biskupów w Królestwie Polskiem w sprawie sekty Maryawitów. Ojciec św. polepią ich naukę i wraca się do biskupów z prośbą, żeby starali się wszelkimi sposobami odpadnych od wiary katolickiej księgi i wiernych na prawdziwą drogę naprawadzic. W końcu wyraża Ojciec św. życzenie, żeby wszyscy Polacy-katolicy w starej wierze ojców i pobożność tychże wytrwali, oraz przesyła wszystkim Polakom błogosławieństwo Apostolskie.

Królestwo polskie. Dnia 21. b. m. odbyły się dalsze wybory posłów do Dumy, mianowice z gubernii Warszawskiej bez miasta Warszawy, które już w dniu 3. b. m. wybierały 2 posłów. Przy tych drugich wyborach wybrano 5 posłów. Polaków, miedzy tymi jednego włościanina. — Królestwo Polskie dotycze jeszcze nie może się uspokoić, a to daje się z jednej strony postępowaniu urzędników z drugiej strony wskutek wlichtw stronnictw rewolucyjnych. Rzucanie bomb, zamachy, napady w celach rabunku, nie ustają. Streiki ciągle wybuchają, a przede wszystkim przemysł w Królestwie, który tak wysoko stał przed wybuchem rewolucji, zupełnie upadł i trzeba będzie długich lat, żeby się podnosić. Na streikach zaobali tylko Niemcy, którzy korzystali ze streików w Królestwie i przyjmowali dużo zamówień, bo te zamówienia byli w stanie wykonać. W ten sposób Polakom odebrali odbiorów. — Niestety mimo widocznej ruiny i przemyśle partye socjalistyczne ciągle popchają robotników do streiku.

W ubiegły piątek w południe napadło 8 uzbrojonych bandytów na kasę Tow. kredytowego w Warszawie. Napastnicy dali 40 strzałów rewolwerowych i ranili 2 urzędników ciężko a dwóch lekko. Urzędnicy bronili się do upadego i zmusili opryszków do cofnięcia się. Ramono takie 5 osób z publicznością.

Onegdaj pożnym wieczorem w Czerniakowie pod Warszawą rozegrało się smutne zajście. Dwaj synowie miejscowych obywateli: Waclaw i Czesław Kopcio wiele lat 18 i 20 liczacy, Adam Swiderski lat 21, elektrotechnik, Antoni Sokolnicki, uczeń 6 klasy szkoły gen. Chrzanowskiego, udali się na przeciązka. Jeden z młodzieńców, oglądając rewolwer, który posiadał dla bezpieczeństwa, przypadkowo dał strzał. W tejże ciwilii nadbiegły patrol, złożony z 12 kozaków

wygryał. Ja zaczynam.

I tak gawędziąc, wyjaśniając prawidła, mały lord rozpoczął gry, a hrabia dał się do niej wciągnąć na dobrze. Chłopczyk śmiały się, klasnął w dlonie, ile razy mu się udało zrednie pionek przesunąć, cieszył się zarówno i po wodzeniu przeciwnika, a ta szczerze go wesołość musiała w końcu nawet ponure czole hrabiego nieco rozchmurzyć.

Gdyby ktoś przed tygodniem przepowiedział by hrabiemu, że on, co nigdy nie raczył przemówić o sprawach do zadnej istoty ludzkiej, zapomni o podgrze i o gryzliwości, grając w pionki czarne i białe z diewięciolatkiem chłopaczkiem, byłby tego protora uważał za szaleńca. A jednak grał w najlepszym prawdziwem, gdy Tomasz ozajmiał go.

Tym gościem był poważny, średnich lat metyczny, czarno ubrany, nie kto inny; tylko rektor naszej parafii (to samo co u nas proboszcz). Widok, który się oczom jego przedstawił, gdy wszedł w ślad za Tomaszem do biblioteki, w takie zdumienie go wprawił, że jak wryty stanął przy progu i po chwili dopiero poszepnął dalej.

Ze wszystkich obowiązków, jakie rektor Morawski spełniał w swoje parafie, najczęstym i najprzyjemniejszym dla niego był obowiązek przemawiania do hrabiego w imieniu biedaków, potrzebujących i dumnego i samolubnego magnata. W rozległych brach angielskich panów gospodarstwo rolne prowadzone jest w sposób odrębny.

Ciąg dalszy nastąpi.

i 2 strażników. Jeden ze strażników, Daczko, za-  
pytał idących, kto strzelał, a otrzymawszy odpowiedź,  
że strzały były przypadkowe, kazali młodzieńcom pod-  
nieść ręce do góry.

Pomimo, że ci usłuchali rozkazu i ręce podnieśli,  
i Kościelne, jako znajomi strażnika, dali mu się po-  
zwolić, len nie zwrócić na to uwagi i zakończyli rozmowę.  
Kozacy dały salwę i dwaj młodzieńcy: Swiderski  
i Sokolnicki runeli na ziemię. Swiderski został  
zatrzymany na miejscu, a Sokolnicki, po udzieleniu mu po-  
mocy przez miejscowego lekarza, odwieziony został  
niedługo później do szpitalu św. Rocha, w którym życie  
zakończyło.

Zrozpaczeni rodzice młodzieńców wniesli skargę  
do władz, oraz wysłali depeszę z opisem zajścia do  
posłów polskich i przesa Izby Państwowej.

**Niemcy.** Parlament niemiecki został dopiero  
w poniedziałek odwołany aż do 13 listopada a nie  
w sobotę, jak mylnie doniesiono w ostatnim numerze. Powodem przedłużenia obrad była sprawą sa-  
modzielnego urzędu kolonialnego, która, jak wiadomo,  
wskutek szorskiej przemowy pułkownika Deminga  
zakończyła się porażką rządu. Pozostaje tak jak było,  
że na czele wydziału kolonialnego stoi dyrektor, który atoli jest podwładnym kanclerza Rzeszy.

Sejm pruski przyjął ustawę szkolną przeciw  
dosłownie Kole polskiego, partii centrowej i wolnomys-  
liących. Z posłów polskich przemawiali przeciw usta-  
wie ks. dr. Jażdżewski i p. dr. Mizerski.

W Afryce stoczyło znowu wojsko niemieckie  
bitwę z powstańcami. Po stronie niemieckiej  
poległo 2 oficerów i 17 jeźdźców, rannych zostało 2  
oficerów i 19 jeźdźców.

Rząd zatądał od sejmu pruskiego 15 milionów  
mark na uregulowanie górnej i środkowej Odry. Odnosny projekt przekazano komisji budżetowej do  
zbadania.

**AUSTRO-WĘGRY.** Wskutek zatargu o ciało mię-  
czy Austryę a Węgry ustąpiły księciu Hohenlohe  
wraz z caim ministerstwem austriackiem ze swego  
stanowiska. Rządy księcia Hohenlohego trwały zaled-  
wie kilka tygodni.

Do gazet berlińskich donoszą z Wiednia, że  
cesarz Franciszek Józef podczas bytności swojej w  
Reszde nagle zachorował skutkiem lekkiego ataku pa-  
niki. To było rzekomo powodem nagiego odwo-  
nienia się z tego kraju. Cesarz obecnie  
czy w łóżku i urzędowo oświadczył, że cierpi na  
także żółtkowy. Naoczni widzowie jednak twierdzą,  
że szedły monarcha uległ rzeczywiście atakowi ap-  
pektycznemu i byłby spadł z konia. Cesarz austriacki  
czy obecnie 77 lat.

Posel do parlamentu austriackiego Voelke do-  
sał w pewnej restauracji we Wiedniu napadu ostrego  
szalu i usiłował zastrzelić się. Z trudnością zdol-  
ano go rozbroić, a następnie uspokoić nieco i prze-  
wieść do szpitala.

**Rosja.** W Petersburgu przyszło w ubiegłą  
sobotę do krawego starcia między robotnikami a  
wojskiem; 6 robotników zostało zabitych.

Z okazy parady wojskowej z powodu roczni-  
cy koronacji cara rzucano w Sebastopolu kilka bomb.

Tры osoby zostały zabite, wiele osób odniosło rany.  
Na generala gubernatora i naczelnika policyjnego w  
Tiflisie rzucano bomby, gdy przejeżdżali ulicą. Wy-  
szli oni całym, natomiast jeden kozak został zabity.

## Na czerwiec

zapisać można „Nowiny Raciborskie” na pocztę, u-  
listonosów wiejskich i u naszych pp. agentów. Abo-  
nament wynosi tylko 34 fen. z przynoszeniem do domu  
42 fen. Prosimy o rozszerzanie naszego pisma, zwa-  
szczą wśród tych rodaków, którzy jeszcze nadal polsko-  
katolickie gazety nie mają.

## Z blizka i z daleka.

**Racibórz.** W powiecie raciborskim (miej-  
scie) jest jeszcze 6 osób chorych na ścieżenie kregów.  
Wczoraj umarł 72 letni kościelny z Ostroga  
A. Dudek. Przez długie lata pracował w swoim u-  
rzędzie jako śpiewak i kościelny. Przed 3 tygodniami  
zmarł jego syn, ojciec kilkorga dzieci.

Wczoraj po południu utopił się przy kąpieli  
w Odrze kachlarz Langer z Ostroga. Do tego czasu  
zmarły jeszcze nie znaleziono.

Kiedy nie potrzeba zezwolenia policyjnego na  
zabawę towarzystwa? Towarzystwa nie potrzebują zez-  
wolenia policyjnego na zabawę, jeżeli zabawa nie  
jest publiczna, to znaczy: 1) Jeśli zabawę urządza to-  
warzystwo zamknięte. 2) Jeśli lokal, w którym zabawa  
nie odbywa się, nie jest publicznym w czasie zabawy, to  
znaczy: chociaż lokal jest publicznym, jak wszyscy  
restauracje i ogrody restauracyjne, jednak na czas za-  
bawy wyłącznie zadzierzało go dla siebie owo to-  
warzystwo. 3) Jeżeli wstęp na zabawę nie jest wszy-  
skim bez wyjątku dozwolonym, który płaci wszel-  
ko osobom zaproszonym lub osobno przez  
towarzystwa wprowadzonym. Odzież po-  
wysze-  
zawunki zachodzą, nie potrzeba policyjnego  
zezwolenia: nadto nie ma policyja w tym wypadku

prawa ustanawiania godziny zakończenia zabawy (to  
jest godziny policyjnej). Zasady te wynikają ze stałych  
wyroków najwyższego sądu administracyjnego.

**Na Czytelnie Ludowej w Poznaniu** złożył na nasze ręce p. K. K. z Kokoszyc 1 mk. Razem  
z poprzedniem 15 mk. Dalsze datki na ten cel che-  
nie przyjmujemy.

**Z Rybnickiego.** W Orzupowicach wyda-  
rzył się w tych dniach nieszczęśliwy wypadek. Go-  
spodarz Franciszek Szweda poszedł ze swoją żoną i  
10-cioletnią córeczką Bertą do swego lasku po su-  
che gałęzie. W lesie było kilku robotników zatrzu-  
dionych ścinaniem drzewa. Dziewczęta, przypatrując  
się tej pracy, zbliżyły się zanadto i zostało przez spa-  
dające drzewo zabite na miejscu. Zrozpaczeni rodzi-  
ci powrócili z zwłokami dziecka do domu.

W okolicy Czuchowa przytrzymano bandę  
młodocianych rabusiów, którzy od pewnego czasu  
niepokoili całą okolicę, popełniając liczne kradzieże.  
Rabusiów odstawiono do więzienia. W ich kryjówce  
zostały spory zapasy towarów skradzionych.

**Koźle.** Z 6 kompanii 62 pułku piechoty  
zbiegł przed kilkoma dniami żołnierz Ohlmann z obawy  
przed karą. W ubiegły piątek przytrzymano zbiega w  
okolicy Chalupek i odstawiono go do pułku. Wobec  
ludzi, którzy go pochwycili, udawał, że nie jest zbie-  
giem, tylko został za niem wysłany w pogon, lecz nie  
uwierzoną w jego opowiadanie.

**Z Krzanowic.** pow. kozielski, piszą do  
„Głosu Si.”, co następuje: W naszej parafii mieliśmy  
księda radcę Aleksandra Szrejera, możeście go też  
niektórzy znali, bo to już był bardzo stary proboszcz.  
A że już był bardzo stary, tak prosił J. E. księda  
kardynała o pomocnika i także dostali kapelana, ale  
ten u nas długo nie był, bo musiał powrócić do swo-  
jej parafii. Także dostali drugiego, a ten drugi nie-  
długo u nas pobawił. Dostaliśmy trzeciego kapelana,  
nowo wyświęconego, nazwiskiem ks. Karol Huebner z  
Niemieckiego Browieńca. Ten czcigodny kapłan za-  
czął u nas pracować, bo już była wielka potrzeba, a-  
żeby u nas zmieniło się na lepsze, i jeszcze za życia  
księda radcy bardzo wiele zległo naprawił. Ten nie-  
zmordowany kapłan nie szczędził swojego zdrowia  
ale pracował dla wszystkich, i dla takich, którzy już  
od kilku lat u Świętej spowiedzi nie byli, chodził  
pukal do serc ich, ażeby mu je otworzyli, a tak i tych  
zatwardziałych przyprowadził na lono Kościoła świę-  
tego. Jak tych pozyskał, to zaczął pracować nad na-  
szą działalnością i tak też działki z całej parafii przyzwy-  
czały się do niego, że go nazywali ojcem i był też  
prawdziwym ojcem, bo nie tylko dla działek, ale i dla  
ubogich wdów i sierot i dla wszyskich, bo każdego  
spieszył z pomocą. Kiedy odwiedził jakiego chorego  
z przemajświatem Sakramentem i opatrzył go na  
drogę wieczności, to go tak długo odwiedzał aż al-  
bo wyzdrowiał, albo zmarł i tak jednym słowem  
był dla wszystkich ojcem. Teraz się naraz zmieniło  
jak nasz ksiądz radca umarł, tośmy teraz pisali do J. E. księcia Biskupa, żeby nam tego czcigodnego ka-  
pelana zastał i nasza prośba była uwzględniona, bo  
nam ks. Kardynał odpisał, że może u nas pozostać.  
Mieliśmy wielką radość, ale mili czytelnicy, jakże  
długo trwała ta nasza radość. Znaleźli się tacy, co  
napisali o nim do rencji i tak naraz dostali wiado-  
mość od J. E. księcia Biskupa, że nas musi opuścić.  
Kochani czytelnicy, nie mogę was opisać naszego  
smutku, jaki teraz mamy po stracie tak dobrego ojca,  
bo nam go książe Biskup przeniósł aż do Pszczyny,  
a my ubodzy parafianie, którzy żadne niemieczone nie  
znamy, mamy teraz Niemca dostać. Tak my wszyscy  
parafianie temu przeznaczenemu kapłanowi, który nas  
opuszcza, życzymy jak najlepszego powodzenia, aby mu  
Pan Bóg wynagrodził za jego pracę już tu na tej zie-  
mi, a w niebie koroną wieczną.

**Strzelce.** W pierwszą niedzielę po Wielka-  
nocy przystępowały niemieckie działy do pierwszej  
Komunii św. w liczbie 98, a w następną niedzielę  
przystępowały polskie działy w liczbie 105. Już to  
blisko połowa przystępowała do niemieckiego oddzia-  
łu z tak polskiej parafii jak jest Strzelecka. Z tego mo-  
że każdy poznac, jaka u nas panuje ciemność, obo-  
jętność i niedbalstwo wielu rodziców. A to wszystko  
pochodzi z tego, iż ludzie za mało polsko-katolickich  
gazet czytają. Po większej części nie czytają żadnych,  
albo sobie czytają jakiego „anaijera”. Rodzice, obudz-  
cie się ze snu i nie bądźcie tak obojętni na spra-  
wy religijne działy waszych. — Muszę też nadmienić,  
że przy nabożeństwie dla polskiego oddziału nie było  
polskiego śpiewu, tylko po łacinie tak zwany figuro-  
wany śpiew, który niejednego człowieka smutnie za-  
chmurzył. I to ma być równouprawnienie, jak to zeszłe-  
go roku pan Musioł mówił na zebraniu robotniczem,  
twardząc, iż się języka nikomu nie wyrywa! A prze-  
ciecznie ciągle czytamy żalne parafian w gazetach, a i nam  
także się żalić trzeba, bo jest zupełnie połowa od-  
praw niemiedką a połową polską, choć tu Polaków  
o wiele więcej. A jeszcze ani tym miewinnym dzia-  
łkom nie było wolno zaśpiewać w ojczystym ję-  
zyku. Oby się to na przyszły rok zmieniło! Prosimy  
bardzo!

**Z Strzeleckiego.** Jedenastoletni synek cha-  
łupnika Jana Golby na kolonii w Jariszowie bawił się  
wykopywaniem królików, gdy nagle osunęła się zie-  
mia i zasypała chłopca, tak, że mu tylko nogi wy-  
stały z pod ziemi. Przechodząca obok miejsca nie-  
szczęścia chałupniczka Maryanna Kompeł szybko od-  
wała ziemię i uratowała chłopca od niechybnej  
śmierci.

\* **Stary Bieruń.** J. E. ks. kard. Kopp prze-  
kazał tutejszej gminie 300 mk. dla ubogich.

\* **Bytom.** Wycieczka i pielgrzymka na  
Zielone Świątki do Alwernii i Krakowa. Po-  
nieważ informacje dokładniejsze otrzymałem, dlatego  
ogłaszałam, że wyleżdżamy z Bytomia w sobotę o go-  
dzinie 11 min. 18 przed południem, z Bobrukiem o 12  
min. 49, z Orzegowem o 12 min. 55, a z Chebzią o 1  
min. 10 w południe. Z Kochłowic o 12 min. 42 w  
południe do Chebzią, a z Chebzią za 11 minut dalej.  
Wszyscy inni z dalszych miejscowości lub bliższych  
powinni się zastosować tak, aby byli w Mysłowicach  
najpóźniej o 1 min. 44 po południu, bo tylko ten,  
który tym pociągiem zdąży, może w całej rozciągłości  
ulożonego programu brać udział. Każdy kupuje so-  
bie z swej miejscowości bilet do Mysłowic, a stamtąd  
już ja się o ten postaram, jeżeli naprzód i to do 30  
maja (srody) najpóźniej pieniądze u mnie zostaną zło-  
żone. Koszta podróży z Mysłowic do Alwernii a z  
Alwernii do Krakowa wynoszą 3,10 mk., a utrzyma-  
nie w klasztorze od soboty do poniedziałku rano 2,60  
mk. od osoby; razem więc powinien każdy, który ma  
chęć brać udział, 5,79 mk. do 30 maja rano u mnie  
złożyć. Półpasków lub paszportów żadnych nie po-  
trzeba. Przewiel. ks. Ziemiański gwardyan w Alwer-  
ni, pisząc do mnie list, odzywa się do nas w nim na-  
końcu tak: »Niechże Was, Bracia kochani, G.P. Jezus  
w dobrych utwierdza postanowienach, niech ta wy-  
cieczka odświeży, wzmacni osiągnięte praca ciało, a  
duszę w kornej modlitwie pozyska Bogu i rodzinie.  
Cieszy on się z zapowiedzianej wycieczki, dlatego  
proszę o jak najpodeszwe zgłoszenia. W Orzegowie  
przyjmują zgłoszenia i pieniądze pp. Józef Matura i  
Bzdęga, a w Wirku p. Feliks Woryna z Wirku i o-  
kolic. Wiec dalej do Alwernii i Krakowa. W. No-  
wakowski, Bytom, ul. Goja 21 (Gostrz. 21) lub wred-  
aki. «Katalika».

Na narożniku ul. Tarnogórskiej i Równoległej w  
Bytomiu zebrało się we wtorek rano (29 bm.) w no-  
wej budowli russztowanie, z którym spadło kilku ro-  
botników w głębi do piwnicy. Dwóch robotników  
bardzo ciężko a reszta leże rannych.

**Biuro Informacyjne Polskiego Cen-  
tralnego Komitetu Wyborczego i Biuro  
„Straty”** przy Piekarach nr. 13, II piętro jest otwarte  
codziennie rano od 10 do 1, po południu od 4 do 6,  
w niedziele i święta od 12 do 1.

Adres: Dr. Jaworski, Poznań — Posen. Telefon  
1640.

Prosimy o nadesłanie wiorogodnego materiału ja-  
ko to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i admini-  
stracyjnych nadzoru komisarzy, landratów i urzędników  
stanu, akt sądowych i wyroków itd. — dla u-  
żytku posłów naszych.

## Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!

## Nowinki.

\* **Smierć w kościele.** Krótko po nabożeństwie w  
kościele św. Piotra i Pawła w Katowicach zmarł na-  
gle robotnik Jakób Mądry, ruszony paraliżem.

Strasne nieszczęście wydarzyło się w ubiegłym ty-  
godniu w tartaku budowniczego Küchela w Strzelinie.  
Robotnik Tomasz Mierwiński zbił się widocznego  
zazadło do pasa transmisyjnego, który go pochwycił  
i przygniotł do belki tak, że nieszczęśliwemu głowa i  
jedna nogi urwana została. Smierć nastąpiła na miej-  
scu. M., który miał dopiero 32 lata, pozostawiła wdo-  
wę z trojgiem małolatnych dzieci.

Ludzie z XVIII wieku. W mieście Virginii w Ameryce umarła p. Betsy Warow, licząca lat 133. Była ona Angielka, podczas wielkiej rewolucji francuskiej cały czas przebywała we Francji, w Paryżu. W końcu wyszła za mąż za Amerykanina. — W Ranczu na Bukowinie umarł w tych dniach wieśniak Jan Bilik, pochodzący z Galicyi, licząc lat 144 życia. Bilik do ostatniej chwili był czerwty.

Slegi i wylewy. W Szwajcarii spadły onegdaj  
w wielu miejscowościach śniegi. Spadły także silne  
deszcze, które spowodowały wylewy. Z Tyrolu nad-  
chodzi również wiadomość o wielkich śniegach, które  
zniszczyły owoce. W kilku miejscowościach leży  
śnieg na 56 cm. do półtora metra wysokości.

Kleśnica Wreda, znana z głośnej kradzieży sre-  
brnych przedmiotów po różnych hotelach, przeciw  
której wdrożono śledztwo sądowe stanęła na wezwane-  
nie sądowe w towarzystwie swego męża w Berlinie.  
Ponieważ jest zaopatrzona w świadectwa lekarskie,  
iż od lat wiele cierpi we wysokim stopniu na hi-  
sterię i nerwówkę, niezawodnie sąd uwolni ją od  
obwiniających ją zarzutów.

## Rodacy! abonujcie i rozszerzajcie

## Nowiny Raciborskie!

Taniej, jak przy każdej wyprzedaży  
świeżo nadchodzący trwały towar

w największym wyborze:

**KAMASZE** mężkie,  
skóra do wiksowania 4,25 mk.

**KAMASZE** mężkie,  
najlepsza konńska skóra 6,90 mk.

**KAMASZE** mężkie,  
z gumą i do sznurowania  
bokscalb 7,75 mk.

**KAMASZE** mężkie,  
z gumą i do sznur. z obsadą  
z końskie skory 5,50 mk.

**Kamasze dla kobiet,**  
z gumą i do sznur. 4,50, 5,50, 6,50 mk.

Obuje dla dzieci nadająca tanio.

### Trzewiki i buty

w jak największym wyborze po zadziwiająco niskich cenach pofeca.

**Max E. Aschner, Racibórz,**

Największy skład obuwia na miejscu.

Najtańsze źródło zakupna tylko rzetelnego i trwałego obuwia.

### Dla czego

biedzie po świecie, kiedy dobre jest tak blisko.  
Wielkie miasto nie dostarczy nic lepszego jak

berlińska sztuczna farbiernia i chemiczny zakład do czyszczenia

**Hermann Schliewe, Racibórz.**

Główny skład: Długa ul. 46

Filia: Tumska ul. (Domstr.) 3.

Telefon nr. 113.

**Herbata** jest teraz tańsza,  
jak wszelkie inne napoje.  
**Dobra herbata** — dobrze dostarcza napoi o delikatnym smaku i doskonałym zapachu. Codzienne używanie herbaty jest prawdziwem lekarstwem dla mało krwistych osób i cierpiących na blednięcie z powodu zawartości żelaza. Herbata podnieca ciało i umysł, oddziaływa dobrze na ciało, zwłaszcza na żołądek. **HERBATA** wzmacnia chęć do pracy i dobry humor. Herbata grzeje w zimie i zastępuje jak najlepiej alkohol.

**Herbata! Herbata! Herbata!**  
jest zatem pierwszorzędnym napojem ludowym

i polecam takową:	funt 1,00 mk.
Pawienki konsumowa mieszanka,	> 1,30 >
Pawienki narodową >	> 1,80 >
Pawienki rosyjska >	> 2,20 >
Pawienki karawanowa >	> 2,40 >
Pawienki mandarynowa >	> 3,00 >
Pawienki książęca >	

**Każda pojedyncza mieszanka**

jest doskonale zrobiona, z uwzględnieniem swych właściwości, i wytrzyma każdą konkurencję.

**Prosimy zważać**, że herbata jest artykułem, który zauważa, dla tego trzeba zachować ostrożność przy zakupywaniu.

**Jedna próba** wystarczy, aby każdy robił swoje zakupy u mnie.

**Teodor Pawlenka,**

RACIBÓRZ,  
telefon 187, przy bahnofie, Telefon 187,  
sklep tow. kolon. i delikatesów.

## Pompy i podstawy do pomp,

cynkowane runy, przybite wedle miary,

wszelkie części przynależne do pomp.

**pługi, szufle, rydle, widły do gnoju;**

wszelkie artykuły gospodarcze, drut i plecianki do plotów.

Wszystko w jak najlepszym wyborze jak najtańszej cenie.

## Saul Cohn, właść. Staub,

handel żelaza, Racibórz, Odrzańska ulica 13.

Kosy dostarczam jak najlepszego galunku, a przy odbiorze większej ilości z rabatem.

Miedzy  
Adolfem Badrianem

### Baczność!

Wilhelm Krocze, Racibórz, Rynek 13

Walterem Zerniklem

Rynek 13

Szanownej Publiczności Raciborza i okolicy donoszę uprzejmie, iż otworzyłem na miejscu

interes konfekcyjnej mążkiej i dla chłopców, połączony ze składem sukna, jako też wykonalnią garderoby na miarę.

Również mam na składzie wielki zapas materiały na spodnie manchester, i gotowych ubrań dla robotników.

**Materye dla mężczyzn już od 3,50 mk. poczawszy aż do 12 mk. za metr.**

Każdemu z moich szanownych Odbiorców przyzekam skórę usług i jak najtańsze ceny.

Proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa, pozostałe Z wysokim szacunkiem

Najlepsza konfekcja przy jak najtańszych cenach.

### Starosta wesoły

zbój przemówień i wiezy i piosenek do życia starostów i druzów i gości przy gocach weselnych, wydanie trzech pieklizone polecają.

„Nowiny Raciborskie” Racibórz (Ratibor O.S. Cena 1 mk., z przesyką pocztową 1,10 mk.

### Wszystkim,

kto ciężko na żołądku, ma apetyt, reumatyzm, ziąganie kaszel itd. udzielam bezpłatnych porad.

Dla rolników polecam wiele leku potrzebne w gospodarstwie dla bydła, koniów, świń itd. bo mam własne laboratorium.

Zwracam uwagę na pana dziedzicznego, który już dawno odzyskał swoim.

**Bernard Pitsch,** drogeria RACIBÓRZ, Wielkie Przedmieście 24.

### Godzinki

Adoracy Najs.

Sakramentu

do odmawiania podczas wiecznej adoracji dla diecezyi wrocławskiej cena 70 fen., z przesyką 80 fen. polecają.

„Nowiny Raciborskie”

## A. Tschauder

fabryka mebli — Racibórz, Dworcowa ul. 6.

Najtańsze źródło zakupna trwałych mebli z jak największym materiałem.

Dostawa franko do każdej stacji kolejowej na Górnym Śląsku.

### Baczność!

### Tylko

### Baczność!

w drogerii Św. Jana w Raciborzu kupuje się najkorzystniej.

Polecam na poro teraźniejszą.

Farby, pokost (firmy), lakiery,

Szlemkrede, pędzle, karbolineum.

Smarowidlo na wozy, szablon dla malarzy.

świece do Komunii św. Sól chilijską.

Moich dotychczasowych odbiorców proszę mnie swym znajomym polecać, za co im składam szczerze Bóg zapłaci.

L. Gryglewicz,

Wielkie Przedmieście

naprzeciwko Domsowego młyna psiego.

Parowa farbiernia i chemiczny zakład do czyszczenia

Franc. Riemel,

Racibórz, Bollwerkstr. 1—3.

Najpiękniejsze wykonanie

Jak najniższe ceny!

### Abecadło koskowe,

doskonali brodek, za pomocą którego dzieci przy zabawie cząć się nauza. W pudełku mieści się 38 kostek. Na każdej z nich jest sześć liter. Dziecko może z tych kostek zestawić całe wyrazy i zdania, podług dołączonych wzorów drukowanych. Zwracam baczną uwagę rodziców na abecadło koskowe. Kto je dla dzieci nadzieje, znajdzie w nim bardzo dobrego pomocnika przy nauce dzieci.

Cena egzemplarza 50 fen. z przes. 60 fen.

„Nowiny Raciborskie” Racibórz-Ratibor.

### Ucznia,

chcącego się wyczucić pięciarską, przyjmij

P. Bennek,  
ulica Raciborska 11